

**Maciej Pieczyński**

Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie

**Poetyka jako instruktaż interpretacyjny.  
Perspektywy wykorzystania aparatury  
pojęciowej nowożytnej wiedzy o literaturze  
w badaniach historycznoliterackich**

Refleksja nad stosowalnością i adekwatnością narzędzi badawczych oferowanych przez poetykę, a w szczególności aparatury pojęciowej dawnej wiedzy o literaturze, stanowi szczególny przypadek pewnego szerszego problemu, a mianowicie statusu interpretacji tekstu oraz kryteriów dopuszczalności poszczególnych praktyk interpretacyjnych. Jak stwierdził Stanisław Balbus, „granice poetyki są przede wszystkim «zbieżne» do granic interpretacji, znajdujące metodologiczne oparcie na gruncie tego systemu [...] teoretycznoliterackiego, któremu przynależy także dana poetyka”<sup>1</sup>. Z tego też względu, zanim przejdzie się do rozważań poświęconych metodom badania literatury XVI czy XVIII wieku, wypadaloby poczynić parę wstępnych uwag odnośnie do interpretacji *en tout*.

Zgodnie ze stanowiskiem pragmatycznym, które powinien uosabiać Stanley Fish, należy mówić nie tyle o interpretacjach poprawnych, czyli spełniających jakieś aprioryczne kryteria słuszności lub prawdziwości, lecz jedynie – o akceptowanych przez daną wspólnotę interpretacyjną<sup>2</sup>. Każde nowe odczytanie niesie przy tym ze sobą pamięć o poprzednich, wobec których pozostaje w dialektycznym związku kontynuacji i negacji<sup>3</sup>. Na poziomie najogólniejszej refleksji nad metodami konstruowania i warunkami legitymizacji procedur objaśniających, a raczej: generujących sens dowolnego tekstu prezentowany punkt widzenia wydaje się całkowicie zasadny.

<sup>1</sup> S. Balbus, *Granice poetyki i kompetencje teorii literatury* [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, W. Tomasik, Warszawa 1995, s. 31.

<sup>2</sup> Zob. S. Fish, *Co czyni interpretację możliwą do przyjęcia?*, przeł. A. Szahaj [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Kraków 2008, s. 99–119.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 114.

Radykalizm zaproponowanego przez Fisha ujęcia metodologicznego zawiera się natomiast w stwierdzeniu, że tekst jest korelatem obranej przez czytelnika strategii interpretacyjnej. Może ono budzić zrozumiały opór badaczy o orientacji filologicznej, postrzegających swoją rolę jako służebną wobec tekstu, a polegającą – mówiąc w dużym uproszczeniu – na możliwie wiernej rekonstrukcji jego nieskażonej postaci i pierwotnego znaczenia<sup>4</sup>. Inna sprawa, że w procedury prowadzące do owej rekonstrukcji nieubłaganie wkrada się interpretacyjność<sup>5</sup>. Daje ona o sobie znać, jak słusznie zauważył Adam Karpiński, już na poziomie filologicznej krytyki tekstu:

Z interpretacją związanych jest wiele podstawowych czynności krytycznych, choćby transkrypcja tekstu [...]. Z lękiem przed sugestiami interpretacyjnymi wiąże się też swoista deprecjacja komentarzy objaśniających (językowych, rzeczowych, intertekstualnych etc.), które mają się kojarzyć z wydaniem popularnonaukowym<sup>6</sup>.

Z drugiej jednak strony należałoby zauważyć, że czym innym jest towarzysząca filologowi w jego pracy świadomość, że pewne problemy nie dają się rozstrzygnąć inaczej, jak poprzez dokonanie arbitralnego wyboru, a czym innym – poczucie niemal absolutnej, bo ograniczonej tylko chłonnością naukowego rynku, swobody poczynań.

Fish na poparcie głoszonych tez przytacza m.in. dość spektakularny przykład studentów, którzy, notabene za jego sugestią, odczytali listę nazwisk jako wiersz wizualny<sup>7</sup>. W swoich rozważaniach wydaje się jednak mieć na uwadze przede wszystkim – traktowane niekiedy z lekko ironicznym dystansem – interpretacje wybitnych utworów literatury angloamerykańskiej. Teksty, którym dana wspólnota przyznała status szeroko rozumianych arcydzieł, mają zaś to do siebie, że w naturalny sposób mogą pobudzać swoich licznych komentatorów do swoście pojętego współzawodnictwa i wyzwać pragnienie oryginalności za wszelką cenę. Jednocześnie, chociażby z racji bogatej literatury przedmiotu, są one zazwyczaj wyczerpująco opracowane na poziomie faktograficzno-źródłowym, a zatem niespecjalnie podatne na transformacje podobne do tej, której dokonali zmanipulowani przez charyzmatycznego profesora studenci.

Całkowita zmiana bądź unicestwienie przypisywanego tekstowi znaczenia nie stanowi jednak wyłącznie teoretycznej możliwości projektowanej przez współczesne koncepcje metodologiczne. W skrajnym przypadku pewna wspólnota czytelnicza mogłaby nawet arbitralnie przyjąć, że dany tekst nie istnieje: podobne precedensy notuje w każdym razie historia dwu-

<sup>4</sup> Por. M. P. Markowski, *Interpretacja i literatura [w:] Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, W. Nycz, Warszawa 2002, s. 397.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 116–117.

<sup>6</sup> A. Karpiński, *Edytorstwo i krytyka tekstu w Polsce u progu XXI wieku. Kontynuacje i wyzwania [w:] Humanizm i filologia*, red. tegoż, „Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty w kulturze polskiej. Syntezy”, t. 2, Warszawa 2011, s. 500.

<sup>7</sup> Zob. S. Fish, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*, przeł. A. Grzeliński [w:] tegoż, *Interpretacja...*, s. 81–84.

dziesiętno-wiecznych reżimów totalitarnych. Z kolei Umberto Eco przytacza historię pewnej egipskiej inskrypcji odczytanej przez Atanazego Kirchera jako sakralna formuła: „sprawcą wszelkiej płodności i wegetacji jest Ozyrys, którego stwórczą moc ściąga z nieba do swego królestwa święty Mophtha”. W świetle późniejszego stanu wiedzy okazała się ona zapisem tytułatury rzymskiego cesarza Domicjana<sup>8</sup>. Zarówno jednak zastosowana przez uczonego Kirchera metoda, jak też uzyskane za jej pomocą wyniki były w połowie XVII wieku traktowane z pełną naukową powagą. Zostały one ostatecznie zdezakwalifikowane dopiero w wyniku przełomu, do którego doprowadziło odnalezienie kamienia z Rosetty.

Dyskusja, czy tekst istnieje wyłącznie w swoich czytelnikach, wydaje się o tyle niemożliwa do definitywnego rozstrzygnięcia, że – podobnie jak w przypadku sporu o uniwersalia – udzielenie jakiegokolwiek ostatecznej odpowiedzi wymaga poczynienia stosownych założeń, a zatem – aktu wiary. Zgodnie ze sformułowaniem użytym przez Markowskiego spór pomiędzy esencjalistami a pragmatystami ma charakter paradygmatyczny, a tym samym jako taki jest nierozstrzygalny<sup>9</sup>. Gdyby jednak chcieć przeciwstawić się pragmatyzmowi, można by np. podnieść kwestię, że nie sposób mówić o żadnym konkretnym tekście w oderwaniu od języka, w którym został on wygenerowany. Tym samym tekst – w odróżnieniu od jego zapisów, np. w książkach – należałoby traktować jako byt obiektywny, czyli nierzeczywisty, a jednocześnie niezależny od swoich intencjonalnych ujęć<sup>10</sup>. Powyższe sformułowanie nawiązuje do koncepcji Fregego, mimo że byłby on chyba niemile zaskoczony, gdyby w proklamowanym przez siebie trzecim królestwie (obejmującym właśnie byty obiektywne) odnalazł nie tylko pojęcia i twierdzenia nauk ścisłych, ale także wytwory literatury, które traktował – notabene z analogicznych pobudek, co Platon – z niejakim brakiem zaufania<sup>11</sup>. Uznanie obiektywnego istnienia tekstu nie gwarantuje oczywiście w żaden sposób, że przestanie się on wymykać kolejnym odczytaniom, ani też nie wskazuje jakiegokolwiek – siłą rzeczy utopijnej – drogi do apodyktycznego ustalenia jego „postaci kanonicznej”<sup>12</sup>. Oznacza jedynie, że ową specyficzną zmienność i podatność na interpretacje należy sytuować w porządku epistemicznym, a nie ontycznym.

Koncepcji Fisha należałoby wreszcie postawić zarzut, że opiera się na nieuprawnionym utożsamieniu tekstu jako pewnego bytu, a więc jego *esse*,

---

<sup>8</sup> Zob. U. Eco, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, przeł. W. Soliński, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 168.

<sup>9</sup> Por. M. P. Markowski, dz. cyt., s. 293.

<sup>10</sup> Por. G. Frege, *Podstawy arytmetyki. Logiczno-matematyczne badania nad pojęciem liczby*, przeł. K. Rotter [w:] *Próby gramatyki filozoficznej*, oprac. K. Rotter, Wrocław 1997, s. 120–122; por. też G. Frege, *Myśl. Studium logiczne* [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 117–118. Zob. też K. Niebrój, *Subiektywne – intersubiektywne – obiektywne w ujęciu Gottloba Fregego*, „Analiza i Egzystencja” 2012, nr 17, s. 49–67.

<sup>11</sup> Por. G. Frege, *Myśl...*, s. 109.

<sup>12</sup> Por. A. Karpiński, dz. cyt., s. 498–499.

z tekstem jako przedmiotem oglądu pewnej wspólnoty czytelniczej, czyli – jego *percipi*. Budzące sprzeciw filologów radykalne twierdzenie, że tekst istnieje tylko i wyłącznie w czytelniku, opierałoby się zatem na zamierzonej *fallacia aequivocationis*, tożsamej z błędem, który w rozumowaniu Berkeleygo dostrzegł Kazimierz Ajdukiewicz<sup>13</sup>.

Którękolwiek stanowiska epistemologiczno-metodologicznego by ostatecznie nie zająć, wypada zauważyć, że z argumentami Fisha zmierzyć się musi każdy, kto chciałby rościć sobie pretensje do tego, że jego metoda badawcza czy interpretacja jakiegoś dzieła literackiego wyraża obiektywną prawdę. Albo przynajmniej: że przemawia za nimi cokolwiek poza chęcią zaistnienia w naukowym środowisku. Skrajny pragmatyzm, który przyznaje poczynaniom badaczy literatury całkowitą wolność, skazuje je jednocześnie na jałowość.

Zdroworozsądkowe podejście do naszkicowanego wyżej zagadnienia reprezentuje Henryk Markiewicz, którego zdaniem, skoro nie można skonstruować reguł dowodzenia logicznej poprawności interpretacji literackich, to należy przynajmniej podać i uściślić praktyczne kryteria ich falsyfikacji<sup>14</sup>.

Omawiane problemy są szczególnie istotne w przypadku badania literatury dawnej, na którą składają się teksty powstałe w dość odległych epokach, w niezrozumiałych obecnie realiach społeczno-kulturowych, a wreszcie – spisane w języku, który dla współczesnego czytelnika (o ile nie należy on do stosunkowo nielicznej grupy specjalistów) zatracił już swoją komunikacyjną przejrzystość. Ze względu na wspomniany dystans wydają się one zdecydowanie bardziej podatne na wszelkiego rodzaju zniekształcenia interpretacyjne. Niezwykle wyrazisty, wręcz skrajny, a przez to dostarczający interesującego materiału do niniejszych rozważań przykład mogłyby tutaj stanowić opinie kolejnych pokoleń badaczy o piśmiennictwie czasów saskich.

Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku mogło się wydawać, że studia nad literaturą tej epoki są o tyle zbędne, że... właściwie nie ma czego badać. Kilka dziesięcioleci rodzimego piśmiennictwa stanowiło obszar kompromitującej pustki, w której straszyły nieco groteskowe widma Benedykta Chmielowskiego, Hieronima Fałęckiego, Wojciecha Bystrzonowskiego czy wreszcie najślynniejszego spośród wszystkich grafomanów, księdza Baki. Zgodnie ze względnie jeszcze stonowaną opinią, wyrażoną przez Piotra Chmielowskiego w jego *Historii literatury polskiej*, „okres saski zarówno pod względem politycznym, jak i literackim jest dla nas najbardziej upokarzającą kartą w dziejach”<sup>15</sup>. Znacznie ostrzej, popadając przy tym w prawdziwie oratorski

<sup>13</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Epistemologia i semiotyka* [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, Warszawa 2006, s. 109-111.

<sup>14</sup> Zob. H. Markiewicz, *O falsyfikowaniu interpretacji literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1996, nr 1, s. 59.

<sup>15</sup> P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do początku romantyzmu*, uzup. S. Kossowski, Lwów 1931, s. 415.

patos, wypowiadał się o czasach saskich Ignacy Chrzanowski w *Historii literatury niepodległej Polski*. Prototypem owego dzieła, które po raz pierwszy ukazało się drukiem w roku 1908, była wydana dwa lata wcześniej *Historia literatury polskiej. Książka dla młodzieży*<sup>16</sup>. Zapewne to właśnie myśl o szerokim kręgu czytelników, wobec których autor odczuwał pewne zobowiązania natury wychowawczej, kazała mu formułować sądy w sposób maksymalnie wyrazisty i niedopuszczający najmniejszego sprzeciwu. Chrzanowski pisał:

W całej historii Polski nie ma okropniejszej, bardziej upokarzającej epoki, jak czasy panowania dwóch Sasów, Augusta II i jego syna, Augusta III. [...] Próby ich [tj. czasów saskich] obrony, podejmowane obecnie przez niektórych młodych historyków, na nic się nie przydadzą: nikt nie obali tego faktu, że Polska leciała w przepaść, że ogół społeczeństwa był zdemoralizowany i ogłupiały, że jednostki tylko zdawały sobie sprawę ze strasznego położenia ojczyzny i usiłowały ją ratować. Literatura czasów saskich jest wiernym obrazem społeczeństwa: społeczeństwo zdziczało, więc zdziczała i literatura, tracąc niemal już doszczętnie mądrą myśl i piękno formy<sup>17</sup>.

Jedynym akcentem pozytywnym, jaki dostrzegano w literaturze epoki saskiej, przede wszystkim w jej końcowym dwudziestoleciu, były zjawiska określane zwykle mianem wczesnego oświecenia i interpretowane jako jutrzienka zapowiadająca nadejście „wieku światła”: odrodzenia literatury i dobrego smaku pod miłościwym panowaniem Stanisława Augusta. O nieprzychylniej ocenie wszystkiego, co nie mieściło się w estetycznym i aksjologicznym paradygmacie oświecenia, zadecydowały w pierwszej kolejności uprzedzenia samych badaczy. Zawierające tak miażdżący osąd opracowanie Chrzanowskiego było przy tym przez całe dziesięciolecia najchętniej bodajże czytana syntezą historycznoliteracką. Ten sposób myślenia o literaturze późnego baroku kontynuuje z niewielkimi zmianami powstała w czasach już nowszych *Poezja polska XVIII wieku* Zdzisława Libery. Również autor tej popularnej, a przez to opiniotwórczej antologii pisał o charakterystycznym dla poezji religijnej czasów saskich „zwyrodnieniu smaku estetycznego”, którego miarę miały stanowić „nieudolne” wiersze Fałęckiego<sup>18</sup>. Trafne podsumowanie owego stanu rzeczy stanowi wypowiedź badacza poezji księdza Baki, Aleksandra Nawareckiego:

W czasach Brücknera i Chrzanowskiego dokonuje się całkowita stereotypizacja obowiązującej wiedzy o Bace. [...] Upowszechnił się schemat myślenia o typowo klasycystycznej proweniencji. [...] Zaskakuje, rzadko spotykana w wypowiedziach uczonych, agresywność tonu wypowiedzi. Ale rozdrażnienie wywołuje nie tyle sam Baka, ile literatura czasów saskich, z którą zostaje bez reszty zrównany. Jego nazwisko, wymieniane jednym tchem z nazwiskami księży Chmielowskiego i Juniewicza, stanowi *pars pro toto* epoki ‘ciemnoty i zabobonu’<sup>19</sup>.

---

<sup>16</sup> Zob. J. Z. Jakubowski, *Słowo wstępne* [do:] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, Warszawa 1971, s. 7.

<sup>17</sup> I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 442-443.

<sup>18</sup> Zob. Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku* [wstęp do:] *Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1983, s. 8. Jest to drugie wydanie antologii; pierwsze ukazało się w roku 1976.

<sup>19</sup> A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991, s. 11.

Ów napastliwy ton, częstokroć zastępujący argumenty merytoryczne, istotnie może budzić niejaki zdumienie. Tak żywiołowa niechęć wydaje się wynikiem nie tyle racjonalnego osądu, co projekcji. Na formację saską przerzucono nie tylko całą odpowiedzialność za upadek polskiego państwa, lecz także wszystkie moralne i polityczne grzechy, od których również nie byli wolni ideologiczni i polityczni przywódcy doby oświecenia czy epok następnych.

Poczynając jednak od lat 80., twórczość poszczególnych poetów późno-barokowych, przede wszystkim Józefa Baki, a wreszcie poezja czasów saskich *en tout* uległy w opinii badaczy radykalnemu przewartościowaniu. Jak dalece zmienił się sposób postrzegania poezji późnego baroku, a w szczególności frenetycznej muzy księdza Baki, można sobie uświadomić, czytając rozprawy Antoniego Czyży, a przede wszystkim jego szkic *Baka: poezja kiczu*. Zgodnie z opinią badacza specyficzna poetyka *Uwag śmierci niechybnej* nie wynikała z powziętego przez poetę zamysłu popularyzatorskiego, lecz stanowiła, by posłużyć się określeniem nieco anachronicznym, proklamację swoistego turpizmu, a co więcej: była śmiałą prowokacją estetyczną i aksjologiczną<sup>20</sup>: zgodnie ze stanowiskiem zajmowanym przez badacza zarówno w artykułach z początku lat 80., jak i w opublikowanym w roku 2003 szkicu *Księdza Baki pareneza negatywna*<sup>21</sup> Józef Baka miałby przemycać pod płaszczykiem jezuickiej poezji rzeczy ostatecznych kontrabandę nihilizmu. Wyrażane przez Czyżę opinie oznaczały więc całkowite odwrócenie dotychczasowej hierarchii.

Taki sposób myślenia o *Uwagach śmierci niechybnej* jest obecnie chyba najbardziej typowy. U Czyży i Nawareckiego służy on jednocześnie rehabilitacji poety niesłusznie wygnanego z polskiego Parnasu. Znamienna dla tego nurtu refleksji nad Baką wydaje się konstatacja ostatniego z wymienionych badaczy: „odrzućcie oskarżenia o grafomanię nie rozwiązuje automatycznie bakowskiego dylematu. Nie ujawnia zapoznanych wartości, lecz odsłania za sobą próżnię aksjologiczną. Pociąga za sobą następne, trudniejsze pytania”<sup>22</sup>.

Można jednak poważnie powątpiewać, czy przedstawiona interpretacja twórczości Baki, często przenoszona na innych poetów późnobarokowych, jak np. Fałęcki, Juniewicz czy Gniewisz, a więc pretendująca do miana opinii o całej formacji, jest bardziej zasadna czy słuszniejsza niż sądy poprzednich pokoleń badaczy. Z perspektywy XX wieku, kiedy to skonstruowanie poetyki normatywnej wydaje się utopią, zaś doświadczenie „turpizmu” z przełomu lat 50. i 60. odsłoniło całą umowność związku poezji i piękna, wiersze Baki czy teksty Hieronima Fałęckiego stały się dla czytelników

<sup>20</sup> A. Czyż, *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*, Wrocław 1988, s. 99–100.

<sup>21</sup> Zob. A. Czyż, *Groteska w poezji księdza Baki*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, R. 25, z. 3, s. 156; tenże, *Księdza Baki pareneza negatywna. Erazm z Rotterdamu jako źródło 'Uwag' [w:] Człowiek w literaturze polskiego baroku*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziółek, Siedlce 2003, s. 98, 101–102.

<sup>22</sup> A. Nawarecki, dz. cyt., s. 17–18.

znacznie łatwiejsze do zaakceptowania. Nadal jednak trudno byłoby uznać, że dylemat „grafoman albo nihilista” został skonstruowany prawidłowo. Wypada natomiast zauważyć, że cytowani badacze zrobili w pewnym sensie dokładnie to samo, co ich poprzednicy, interpretując poezję czasów saskich z perspektywy własnych poglądów estetycznych, tym razem pozostających względem klasycyzmu w wyraźnej opozycji.

Z czysto teoretycznego punktu widzenia – skoro każda interpretacja jest pewnym arbitralnym konstruktem – nie sposób definitywnie przyjąć ani odrzucić żadnej z przedstawionych tradycji egzegetycznych. Pragmatysta dodałby, że skoro każda z nich została zaakceptowana przez pewną wspólnotę czytelniczą, to obie są tak samo prawomocne. Traktując jednak dowolny tekst jako wypowiedź zrealizowaną w określonym języku i zgodnie z panującymi konwencjami: gatunkowymi, retorycznymi czy wreszcie ogólnokulturowymi, należałoby przyjąć, że jego poprawne zrozumienie wymaga zrekonstruowania wymienionych elementów macierzystego kontekstu kulturowego. Kontrowersje, jakie wzbudzała późnobarokowa poezja religijna, dotyczyły przede wszystkim rozumienia poetyki oraz retoryczności utworów Baki, Fałęckiego czy Juniewicza. Podobne wnioski można by zresztą wysnuć na podstawie przemian stanu badań nad literaturą innych epok dawnych, jakkolwiek omawiany problem nigdzie nie występuje z taką wyrazistością, jak w przypadku poezji czasów saskich.

Rozwiązaniem pozwalającym przynajmniej częściowo ograniczyć wpływ estetycznego światopoglądu badacza, a także wyznawanej przez niego aksjologii, byłoby budowanie struktur służących interpretacji i wartościowaniu tekstów dawnych w oparciu o aparaturę pojęciową ówczesnej wiedzy o poezji oraz retoryki.

W Polsce z propozycją zastosowania retoryki jako narzędzia analizy tekstów staropolskich wystąpił przed trzydziestu pięciu laty Jakub Zdzisław Lichański. Argumentem przemawiającym za słusznością jego stanowiska miał być przede wszystkim swoisty *panretoryzm* piśmiennictwa polskiego renesansu i baroku<sup>23</sup>. Rozprawa Lichańskiego stanowiła ważny krok naprzód w dziedzinie metodologii badań nad literaturą staropolską. Pewne obiekcje mogą natomiast wzbudzać szczegóły zaproponowanej metody, a mianowicie uproszczone, a przy tym ahistoryczne ujęcie retoryki. Zgodnie ze zdradzającymi strukturalistyczną proweniencję poglądami badacza retoryka stanowi zamknięty system, zbudowany i funkcjonujący – co wydaje się dla strukturalizmu dosyć znamienne – tak samo, jak gramatyka<sup>24</sup>. Sam Lichański odwoływał się później m.in. do koncepcji Bennisona Graya, w myśl której retoryka stanowi rozszerzenie gramatyki (czyli narzędzia analizy języka)

---

<sup>23</sup> Zob. J. Z. Lichański, *Retoryka jako przedmiot i narzędzie badań literatury staropolskiej* [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, seria 3, Wrocław 1978, s. 259–260.

<sup>24</sup> Por. A. Burzyńska, *Poetyka po strukturalizmie* [w:] *tejsze, Anty-teoria literatury*, „Horyzonty Nowoczesności”, t. 52, Kraków 2006, s. 393–396.

na struktury tekstu, a więc jest jego „gramatyką”<sup>25</sup>. Retoryka miałaby zatem stanowić

uporządkowany zbiór reguł tworzenia skończonej kombinacji poprawnych zdań, uporządkowanych ze względu na założony przez autora cel. Dodajmy tu, że celem owym jest określona teza – perswazja<sup>26</sup>.

Byłaby to właściwie dyscyplina czysto formalna – a w każdym razie za taką uznał ją Lichański<sup>27</sup> – ustanawiająca reguły możliwe wprowadzić do odrzucenia bądź zlekceważenia w praktycznej działalności oratorskiej, lecz zarazem niepodlegające jakiegokolwiek relatywizacji. Zasadniczy zrąb teorii retorycznej miał zostać skodyfikowany przez Arystotelesa, zaś późniejsze rozbieżności wynikałyby jedynie z różnych interpretacji owego niezmiennego jądra teorii. Zgodnie z wyrażoną przez badacza opinią: „Poszczególne szkoły kładą nacisk na pewne fragmenty teorii; powstaje stąd często złudzenie, że mamy do czynienia z poważnymi ewolucjami samej teorii”<sup>28</sup>.

Zasadniczym mankamentem przedstawionego stanowiska jest niedocenianie znaczenia wewnętrznych napięć i możliwych modalności w obrębie teorii retorycznej, co siłą rzeczy może w znacznym stopniu zniekształcać wyniki analiz, zwłaszcza jeżeli prowadzi się je za pomocą aparatury pojęciowej będącej eklektycznym, a zarazem pretendującym do ahistorycznej uniwersalności konstruktem zbudowanym z poglądów różnych autorów, częstokroć reprezentujących przy tym dosyć odmienne szkoły czy tradycje.

W ten sposób, posługując się abstrakcyjną rekonstrukcją systemu retoryki, Lichański doszedł do wniosku, że w twórczości Skargi i Orzechowskiego zachwiana została korelacja pomiędzy *res* a *verba*, co miało wynikać nie tyle nawet z supremacji *elocutio*, co z „położenia zbyt wielkiego nacisku na sferę *movere*”<sup>29</sup>. Wypadałoby jednak zapytać, jaki nacisk byłby właściwy oraz na podstawie jakich apriorycznie przyjętych kryteriów można by dokonywać jego oceny. Podobne opinie – posiłkujące się aparaturą pojęciową wywiedzioną z tradycji retoryki antycznej – stanowiły zresztą w refleksji nad barokiem motyw stosunkowo częsty, inercyjnie powtarzany nawet przez wybitnych badaczy. Tak więc Mirosław Korolko twierdził np., że w czasach baroku

retorykę ograniczano stopniowo wyłącznie do ram stylistyki, pozbawiając ją istotnego czynnika intelektualnego. Tak zawężona retoryka, określana mianem elokucyjnej [...] rozwinęła

<sup>25</sup> Zob. J. Z. Lichański, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 62.

<sup>26</sup> Tenże, *Retoryka jako przedmiot...*, s. 263. Z analogiczną definicją można spotkać się w późniejszych pracach Lichańskiego, m.in. w cytowanej już *Retoryce od średniowiecza do baroku* (s. 52): „Retoryka to system reguł konstruowania, analizowania, *resp.* wypowiedziania nieskończonej liczby poprawnych tekstów zbudowanych ze skończonej liczby poprawnych zdań, *resp.* poprawnych periodów, przy czym i zdania, *resp.* periody, i teksty uporządkowane są inwencyjnie, dyspozycyjnie i elokucyjnie, zgodnie z zmierzeniami autora”.

<sup>27</sup> Por. tenże, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 10.

<sup>28</sup> Tenże, *Retoryka od średniowiecza do baroku...*, s. 64.

<sup>29</sup> Tenże, *Retoryka jako przedmiot...*, s. 263.



z czasem w XVII w. do monstrualnych rozmiarów naukę o stylach, co w konsekwencjach praktycznych doprowadziło do znacznych przerostów formy nad treścią, zachwiania równowagi między strukturą myślową – *res* i strukturą wypowiedzi słownej – *verbum*<sup>30</sup>.

Podobne opinie wydają się o tyle paradoksalne, że w imię postulowanej naukowej bezstronności dokonują wartościowania zjawisk zgodnie ze światopoglądem badacza. O właściwych proporcjach *verba* i *res* nie decyduje bowiem żadne aprioryczne prawo, lecz jedynie przyzwyczajenia i oczekiwania wspólnoty, w obrębie której dany utwór słowny zaistniał. Stąd też panujące w poszczególnych epokach poglądy na ideał stylu i wymowy mogą się pomiędzy sobą dość istotnie różnić. Trudno byłoby zatem przyjąć, że istnieje jedna, niepodlegająca historycznej czy społeczno-kulturowej relatywizacji retoryka, nawet gdyby sugerowały to dzieła tak wybitnych kodyfikatorów, jak Heinrich Lausberg. Równie dobrze można by dyskutować o wyższości azjanizmu nad attycyzmem albo oświecenia nad barokiem.

Za przykład użycia omawianej metody badawczej może posłużyć książka Adama Rysiewicza *Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*. Badacz motywował swoje stanowisko metodologiczne w podobny sposób, jak wcześniej Jakub Zdzisław Lichański, stwierdzając na wstępie, że „Rola i ważność retoryki dla funkcjonowania dawnych kultur literackich, jak również jej wpływ na życie społeczne jest faktem historycznie bezspornym”<sup>31</sup>. Co istotne, jako jedną z przyczyn dokonanego wyboru metodologicznego Rysiewicz wskazywał

chęć dokonania próby opisu „tekstu autorskiego” (wyrażenie cudzysłowowe [...] jest tu całkowicie umotywowane) gdzieś obok „obowiązującego” paradygmatu analityczno-interpretacyjnego, do którego odwołują się prace dotyczące obszaru literatury staropolskiej (zwłaszcza dawniej), gdzieś obok przeglądającego się w nich romantycznego mitu – ekspresywnego wzoru literatury, w którym fetysz Twórcy i jego Dzieła umiejętnie ukrywa twórcę i tekst<sup>32</sup>.

Wskazanie na retorykę jako adekwatny kontekst interpretacyjny dla literatury dawnej, pozwalający jednocześnie uniknąć prezentystycznych zniekształceń, wydaje się najzupełniej słuszne. Realizacja owego założenia budzi natomiast takie same zastrzeżenia, jak przytaczane wcześniej konstatacje o zachwianiu proporcji *verba* względem *res*. Autor przedstawia bowiem swoją wizję retoryki, opierając się głównie na pracach Barthes’a i Todorova oraz – w mniejszym zakresie – Lichańskiego. Sam fakt powoływania się na autorytet i ustalenia renomowanych badaczy nie jest niczym nagannym. Wypadałoby jednak ponowić pytanie, czy taka praktyka nie pozostaje w sprzeczności z uprzednio postulowanym dążeniem do uwolnienia analizowanych w dalszej części pracy utworów

---

<sup>30</sup> M. Korolko, *Wyniki i perspektywy badań nad barokową prozą oratorską* [w:] *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, cz. 1: *Światopogląd, genologia, topika*, red. Z.J. Nowak, Katowice 1980, s. 56.

<sup>31</sup> A. Rysiewicz, *Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*, Wrocław 1990, s. 5.

<sup>32</sup> Tamże, s. 7.

poetyckich od interpretacyjnych przekłamań. Dwudziestowieczna, dokonana pod patronatem strukturalizmu, rekonstrukcja systemu retoryki może się przecież w istotny sposób różnić od jego interpretacji z wieku XVI czy XVII. Być może zatem cała nowość zaproponowanego podejścia polegała na tym, że jeden fetysz, albo mówiąc po baconowsku: idol, został zastąpiony drugim.

Biorąc pod uwagę powyższe wątpliwości, łatwo dojść do – sformułowanego już wyżej – wniosku, że analiza retoryczna okaże się wartościowym narzędziem interpretacyjnym co najwyżej wtedy, gdy będzie się opierała na ujęciach teoretycznych współczesnych badanym tekstom. Skoro – jak w cytowanej opinii twierdzi Mirosław Korolko – XVII-wieczna retoryka w znacznym stopniu rozbudowała naukę o stylach<sup>33</sup>, a jednocześnie pojawiły się ujęcia teoretyczne, w których na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia związane ze sferą elokucji, jak choćby metody wzbudzania afektów i podziwu odbiorcy, czego najlepszy przykład stanowi *Phoenix rhetorum* Kwiatkiewicza, to może – zamiast wydawać potępiające sądy na temat barokowej, ramistycznej czy jakiegokolwiek bądź jeszcze teorii wymowy – warto byłoby poświęcić większą uwagę przełożeniu owej projektowanej przez ujęcia traktatowo-podręcznikowe polifonii na ówczesną praktykę oratorską i literacką.

W latach 70. z tego rodzaju propozycją metodologiczną wystąpił Marek Prejs w swoim dość wczesnym artykule *Wokół staropolskiej teorii literatury*. Przedstawiając rzecz w największym skrócie, sprowadzałyby się ona do potraktowania poetyki historycznej jako opisowej, czyli inaczej mówiąc, jako zestawu narzędzi mających służyć do interpretacji tekstów dawnych<sup>34</sup>. Bardzo zbliżony pogląd przedstawił Stanisław Balbus, który w następujący sposób pisał o dawnych podręcznikach poetyki:

Ich zaś widoczny na powierzchni normatywizm, traktowany jako instruktaż dla twórcy, w istocie rzeczy usuwa się na plan dalszy. Poetyki te jako deskrypcje postulatywne stanowią przede wszystkim instruktaże lektury oraz, nieodłącznie, interpretacji. Jako takie funkcjonowały w dziejach literatury. Konstatacje te w równym stopniu dotyczą np. poetyki Scaligera, Vossiusa, Gráciana, Sarbiewskiego i w znacznej mierze, przynajmniej w głównych aspektach, klasykujących poetyk oświeceniowych<sup>35</sup>.

Przedstawione tutaj stanowisko teoretyczne znajduje potwierdzenie we współczesnych badaniach nad literaturą staropolską, a zwłaszcza nad dawnym oratorstwem, homiletyką czy poezją użytkową. O ile jednak badacze w swojej praktycznej działalności dość często odwołują się do dawnych traktatów z zakresu poetyki czy retoryki, to wyrażone *explicite* deklaracje metodologiczne należą raczej do rzadkości. Być może jest tak dlatego, że – jak twierdzi Michał Markowski – współczesna teoria interpretacji straciła z pola widzenia

<sup>33</sup> Zagadnieniu temu poświęcona jest osobna praca: Z. Rynduch, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1968.

<sup>34</sup> Zob. M. Prejs, *Wokół staropolskiej teorii literatury*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, R. 21, nr 9, s. 227.

<sup>35</sup> S. Balbus, dz. cyt., s. 26–27.

samą literaturę<sup>36</sup>, zaś badacze staropolskiego piśmiennictwa żywią pewną instynktowną nieufność wobec teoretyczoliterackich i filozoficznych nowinek.

Podstawowy argument na rzecz przedstawionej metody powinno stanowić to, że dawna – czyli przedromantyczna – poetyka była nie tylko dyscypliną teoretyczną bądź opisową, lecz przede wszystkim praktyczną. Co więcej, poetyki, a także pisania wierszy zgodnie z jej regułami, uczono w szkole. Wprawdzie przez całą epokę wczesnonowożytną dość żywa była wywodząca się z platońskiego *Iona*<sup>37</sup> tradycja łącząca inwencję poety z boskim szaleństwem, a zatem akcentująca irracjonalne aspekty twórczości poetyckiej, niemniej jednak – przynajmniej w poetykach – dość powszechnie zgadzano się z Horacym, że niezbędne są zarówno talent, jak i opanowanie reguł sztuki. Dość reprezentatywne wydają się pod tym względem poglądy Pontanusa, który w jednym z początkowych rozdziałów swojej poetyki, notabene zatytułowanym *O konieczności sztuki* (*De necessitate artis*), pisał:

Najpewniejsza przewodniczka sztuka wskazuje zaś drogę: jeśli będziemy nią wiernie podążać, nigdy nie zbłądzimy. I chociaż jest niemało rzeczy, które nie podlegają żadnym przepisom, ponieważ wypływają z natury, niemniej jednak mistrzyni sztuka doprowadza do doskonałości także dary natury<sup>38</sup>.

W bardzo zbliżony sposób, również powołując się przy tym na autorytet Horacego, wypowiadał się Joseph de Jouvancy, osiemnastowieczny autor stosowanego i drukowanego m.in. w Polsce podręcznika poetyki:

Tak więc sztuka bez talentu jest przygnębiająca i pozbawiona wyrazu; talent bez sztuki – nieokrzesany i pozbawiony elegancji. [...] Chociaż zwykle się mówi, że poeci rodzą się, tak samo trzeba zauważyć, że liczne dary natury, które potrzebne są w poezji, powinno się doskonalić za pomocą sztuki<sup>39</sup>.

Na tym tle dosyć interesujący wyjątek stanowi cytowana przez Teresę Michałowską poetyka rękopiśmienna z lat 1751/2, której anonimowy autor dokonał następującego rozróżnienia:

Poezja jest dwojakiego rodzaju: naturalna, gdy ktoś nie zna wprawdzie reguł, niemniej jednak odczuwa łatwość układania wierszy, oraz artyficyjna, która powstaje dzięki sztuce i nauce<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Por. M. P. Markowski, dz. cyt., s. 392.

<sup>37</sup> Zob. Platon, *Ion* (533 e) [w:] tegoż, *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, t. 1, Kęty 1999, s. 21.

<sup>38</sup> Iacobus Pontanus, *Poeticarum Institutionum libri tres. Editio secunda emendatior*, Ingolstadii (excudebat Adam Sartorius) 1597, s. 2–3: „Ars tanquam certissima dux viam demonstrat: quam si fideliter sequemur, nunquam offendemus. Et quamvis non pauca sunt, quae nullis praeceptionibus pariuntur, propterea quod a natura inferuntur, nihilominus eadem naturae dona ab arte magistra perficiuntur”.

<sup>39</sup> J. de Jouvancy, *Institutiones poeticae* [w:] tegoż, *Institutiones poeticae et rhetoricae...*, editio prima in Lituania, Wilno (Typis S. R. M. Academ. Soc. Jesu) 1752, s. 26–27: „Ars enim sine natura tristis est et exsucca; natura sine arte vasta est et inculta. [...] Quod vulgo dici solet, nasci poetas, sic intelligendum est, ut multae dotes a natura requirantur ad poesin, quae tamen arte debent perfici”.

<sup>40</sup> Cyt. za: T. Michałowska, *Reguły w staropolskiej sztuce poetyckiej* [w:] *Estetyka – poetyka – literatura. Materiały z konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom lite-*

Twierdzenie autorów poetyk, że ich sztuka jest każdemu poecie niezbędna, nie legitymizuje jednak w żaden sposób interpretacji genetycznych. W tym sensie poetyka historyczna byłaby w stanie objaśnić jedynie twórczość uczniów kolegium, i to wyłącznie tych mniej zdolnych, ograniczających się do inercyjnego powielania rozwiązań zalecanych w podręczniku albo przykładów podanych przez nauczyciela. Jednocześnie jednak wskazuje na rozumienie poezji jako sfery ludzkiej aktywności poddanej racjonalnym regułom, zaś poetyckiego *opusculum* – jako zasadniczo przekładalnego na ujęcia dyskursywne. Jak pisał w swojej klasycznej syntezie Joel Elias Spingarn:

W pierwszej księdze swej *Geōgraphiká* Strabon określa poezję jako „rodzaj elementarnej filozofii, która wcześniej wprowadza nas w życie i w sposób przyjemny poucza o charakterach, uczuciach, czynnościach”. Myśl ta stanie się nutą przewodnią renesansowej teorii poezji. Stwierdza się tu, że poezja jest pewną odmianą filozofii, filozofią, której przedmiotem jest życie, celem jej zaś ma być przyjemna nauka<sup>41</sup>.

Wypada jedynie dodać, że poczyniona przez badacza konstatacja zachowuje swoją moc również w przypadku literatury okresu porennesansowego. Poezja rozumiana jako sposób na wyrażenie treści filozoficznych oraz pouczenie odbiorcy siłą rzeczy musiała skłaniać się ku racjonalnym formom i strategiom perswazyjnym.

Postulat uwzględnienia dawnej retoryki i poetyki jako niezbędnego elementu interpretacji nie wyklucza innych perspektyw badawczych, np. psychoanalitycznej – chyba żeby udało się wykazać, że tak lubiany przez zwolenników *Geistesgeschichte* człowiek baroku miał nie tylko rozdartą duszę<sup>42</sup>, ale i odmienną od ogólnoludzkiej konstytucję libidinalną. Obliguje natomiast badacza do tego, aby – zanim przedstawi swoją mniej lub bardziej nowatorską i błyskotliwą interpretację danego dzieła literatury dawnej bądź tekstu czysto użytkowego – zastanowił się nad jego znaczeniem we współczesnym mu systemie panujących norm i konwencji wypowiedzenia określonego sensu: zarówno tych skodyfikowanych w poetykach i retorykach, jak też zawartych w pamięci gatunku.

Skupienie się na kwestiach związanych z poetyką naraża interpretatora na zarzut, że w ten sposób pomija on czy też marginalizuje osobę samego autora, traktując tekst jako produkt czy też ilustrację działania sił ponadindywidualnych. Tego rodzaju obiekcje wydają się szczególnie prawdopodobne w przypadku dzieł wybitnych, których twórców zwykło się postrzegać w kategoriach romantycznego geniusza bądź burckhardtowskiej renesansowej indywidualności. Jeżeli jednak przyjąć, że w obrębie każdego

---

*ratury staropolskiej: 3–4 maja 1972*, red. T. Michałowska, Wrocław 1973, s. 36: „Poesis est duplex: naturalis dum quis ignorans adhuc praecepta, facilitatem nihilominus quandam ad versus conficiendos in se experitur; artificialis quae per artem doctrinamque acquiritur”.

<sup>41</sup> J. E. Spingarn, *Ogólna teoria poezji we włoskim renesansie*, przeł. M. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1982, R. 73, z. 1–2, s. 315. Wersja oryginalna: tenże, *A History of Literary Criticism in the Renaissance*, New York – Burlingame [1963], s. 16.

<sup>42</sup> Wobec prowadzącej niekiedy do humorystycznych konsekwencji teorii o rozdartej duszy człowieka baroku swoją dezaprobatę wyraził swojego czasu M. Prejs, dz. cyt., s. 218–219.

tekstu (a przynajmniej utworu literackiego) występuje specyficzne napięcie pomiędzy panującymi konwencjami a cechami czysto indywidualnymi i potrzebą wypowiedzenia okazjonalnego sensu, czyli pomiędzy kiczem, rozumianym za Pawłem Beylinem jako „wcielenie stereotypu”<sup>43</sup>, a zupełną niezrozumiałością, to wtedy okazuje się, że stereotypy i konwencje konstytuują tekst, stanowiąc nie tylko jego adekwatny kontekst interpretacyjny, lecz przede wszystkim warunek konieczny do zaistnienia jakiegokolwiek wypowiedzi. Stopień jej skonwencjonalizowania zależy przy tym od osobowości autora, a także od gatunku, do którego dany utwór przynależy. Istnieją teksty w całości podporządkowane ich funkcji wspólnotowej oraz, co za tym idzie, obowiązującym w obrębie danej społeczności konwencjom. Najlepszym tego przykładem mogą być utwory okolicznościowe, zarówno oratorskie, jak też poetyckie. Badacz-interpretator literatury przedromanetycznej ma zaś o tyle dogodną sytuację, że pewna część owych konwencji została wyrażona *explicite* – w poetykach i retorykach.

W prowadzonych do tej pory rozważaniach poświęconych metodom badania literatury dawnej perspektywa poetyki dość płynnie i bez żadnych dodatkowych wyjaśnień przechodziła w retoryczną. W pierwszej chwili może się to wydać przejawem niedopuszczalnego braku precyzji i konsekwencji myślenia. Obie wymienione sztuki miały bowiem nie tylko odrębny przedmiot, ale też cele i metody. Z drugiej jednak strony dawni teoretycy mieli świadomość bliskiego stopnia pokrewieństwa łączącego obie sztuki: w systemie arystotelesowskim były one względem siebie komplementarne<sup>44</sup>. Uczony Gerard Vossius pisał:

Jako że wymowa jest dwojakiego rodzaju, jedna oratorska, druga poetycka, wiele dotąd pisałem o owej pierwszej, lecz tak, aby równie obszernie potraktować rzeczy dotyczące się w większości nie mniej poety, jak mówcy. Nie inaczej też należało, gdyż, jak powiada Fabiusz, „wszystkie rodzaje wymowy mają w sobie pewien element wspólny”. Stąd zatem retoryka i poetyka są rodzonymi siostrami: chociaż często będziemy widzieć ich odmiennosc, w wielu rzeczach będą się musiały ze sobą zgodzić<sup>45</sup>.

Najbardziej oczywistym obszarem łączącym sztukę oratorską z poetyką była teoria elokucji, zawierająca m.in. reguły użycia tropów i figur. W dość zwężonej poetyce Emeryka Fridvaldskiego znaleźć można następującą uwagę:

Temat, czy to wzięty od kogoś innego, czy też wymyślony przez nas, podlega: 1. Gramatyce [...] 2. Retoryce, która wyraża naukę o zdobieniu tropami i figurami; 3. Logice, która

<sup>43</sup> P. Beylin, *Kicz jako zjawisko estetyczne i pozaestetyczne* [w:] tegoż, *Autentyczność i kicze. Artykuły i felietony*, Warszawa 1975, s. 186.

<sup>44</sup> Zob. C. Segre, *Poetyka*, „Pamiętnik Literacki” 1987, R. 78, z. 1, s. 256.

<sup>45</sup> Gerardus Ioannes Vossius, *De artis poeticae natura ac constitutione liber*, Amsterdam (apud Ludovicium Elzevirium), 1647, s. 1: „Cum duplex sit eloquentia, oratorum una, altera poetarum, multa hactenus scripsi de priori illa, sed ita, ut eadem longe plurima pertractarem non minus pertinentia ad poetam, quam ad oratorem. Nec aliter licuit; quia, ut ait Fabius *Habet omnis eloquentia aliquid commune* [X, 2]. Quod inde est, quia oratoria et poetice germanae sunt sorores: ut, quamvis discrepare eas in non paucis cernamus, in multis tamen necesse etiam sit convenire”.

wskazuje właściwe przyczyny i argumenty oraz właściwy porządek, uczy też poprawnego rozbioru cudzych pism<sup>46</sup>.

Znacznie jednak istotniejsze od kwestii poetyckiego *ornatus* wydają się innego rodzaju zależności pomiędzy sztuką poetycką a oratorską, wynikające z napięć istniejących w obrębie renesansowej, a później barokowej teorii mimetycznej. O ile Arystoteles upatrywał istoty poezji w tworzeniu fikcji probabilistycznej, to większość teoretyków wczesnonowożytnych zgadzała się z Horacym, że celem poezji jest pouczanie odbiorcy w sposób przyjemny. Uznanie horacjańskiej zasady *utile cum dulci* prowadziło z jednej strony do racjonalistycznych koncepcji poezji, akcentujących jej aspekty etyczne, z drugiej zaś podporządkowywało paradygmatowi retorycznemu. Celem poety było już nie tyle stworzenie wizji pewnej rzeczywistości, lecz przekonanie odbiorcy do właściwego sposobu postępowania.

Jednocześnie zaś jedną z bardziej fundamentalnych kwestii poruszanych przez zakorzenioną w arystotelizmie mimetyczną teorię poezji była interpretacja kategorii prawdopodobieństwa. Często było ono traktowane jako wiarygodność w takim sensie, jaki nadawała temu pojęciu retoryka. Zazwyczaj wymagano przy tym również zgodności utworu poetyckiego z obowiązującym stanem wiedzy o świecie. Jak pisał Bernard Weinberg, podstawowym problemem wielu poetyk renesansowych, w tym także traktatu Robortella, było to, czy odbiorca uwierzy w przedstawiane wydarzenia<sup>47</sup>. Dość pod tym względem reprezentatywny Pontanus przy okazji omawiania narracji epickiej pisał:

Trzy zaś są zalety opowiadania: zwięzłość, jasność, prawdopodobieństwo. O drugą i trzecią najpilniej zabiegać będzie poeta epicki, wiedzę zaś o nich zyska u nauczycieli retoryki<sup>48</sup>.

Przytoczone wypowiedzi teoretyków XVI i XVII wieku dowodzą, że retoryka w wielu obszarach teorii stanowiła naturalne dopełnienie poetyki albo wręcz była z nią tożsama. Należy oczywiście zdawać sobie sprawę, że przedstawiona interpretacja kilku kluczowych – bądź tylko za takie uznanych – aspektów nowożytnej wiedzy o poezji nie może pretendować do miana absolutnie i jedynie słusznej. Dostyc łatwo byłoby przytoczyć opinie teoretyków nie do końca z nią zgodne. Przykładowo Maciej Kazimierz Sarbiewski w odróżnieniu od Pontanusa dość rygorystycznie rozgraniczał

<sup>46</sup> E. Fridvaldski, *Opusculum institutionum poetiarum...*, Leszno (Michał Buck) 1684, s. 23: „Thematis alieni, vel a nobis conficiendi, tractatio est: 1. Grammatica [...] 2. Rhetorica, quae doctrinam de ornatu troporum et figurarum prosequitur; 3. Logica, quae rationes et argumenta, justumque ordinem indicat, alienique scripti analysin rectam docet”.

<sup>47</sup> Por. B. Weinberg, *Od Arystotelesa do Pseudo-Arystotelesa*, przeł. G. Cendrowska, „Pamiętnik Literacki” 1982, R. 73, z. 1–2, s. 341.

<sup>48</sup> J. Pontanus, *Poeticarum institutionum libri tres*, Ingolstadt (excudebat Adam Sartorius) 1597, s. 71: „Tres autem sunt virtutes narrationis: brevitatis, perspicuitatis, probabilitatis. Secundam & tertiam diligentissime consecrabitur epicus, earumque rationem a Rhetoricae magistris percipiet”.

prawdopodobieństwo poetyckie od retorycznego<sup>49</sup>. Nie podważa to jednak w niczym twierdzenia, że idea retoryki i poetyki jako „sztuk siostrzanych” najzupełniej mieści się w intelektualnym horyzoncie epoki.

Wynika stąd również, że nie sposób mówić – tak jak próbowali to swego czasu czynić strukturaliści – o jednej ahistorycznej poetyce i jednej retoryce. W jednym czasie i kręgu kulturowym dają się przecież zaobserwować tendencje względem siebie przeciwstawne lub całkowicie się wykluczające: we Włoszech drugiej połowy XVI wieku działali zarówno neoarystotelicy, jak też usiłujący za wszelką cenę podważyć autorytet Stagiryty twórca estetyki cudowności, Francesco Patrizi. Jak trafnie zauważył Cesare Segre: „w każdym razie bezpodstawne jest przekonanie, jakoby poetyki XVI i XVII w. stanowiły jednolity blok i odpowiadały jakiemuś konwencjonalnemu i scholastycznemu schematowi”<sup>50</sup>.

Wykorzystanie dawnej wiedzy o poezji w charakterze narzędzi interpretacyjnych nie powinno być traktowane jako propozycja jedynie właściwej ani choćby tylko wyczerpującej metody badawczej: w większości przypadków ważniejsze od tego, jak tekst został skonstruowany albo jakimi schematami i konwencjami się posługuje, wydaje się to, co właściwie znaczył w konkretnych realiach kulturowych. Stąd też ograniczenie procedur wyjaśniania tekstu wyłącznie do kwestii jego poetyki stanowiłoby nie tylko niepotrzebne ograniczenie potencjalnego pola badawczego, ale również przejaw metodologicznego fanatyzmu, gotowego poświęcić rzeczywistość w imię teoretycznego modelu. Fanatyzmu, jaki – zgodnie ze spostrzeżeniami Stephena Greenblatta – niesie ze sobą każda pretendująca do ogólności i uniwersalności teoria<sup>51</sup>.

Na zakończenie, tytułem uzupełnienia wywodów poświęconych wyłącznie metodom interpretowania literatury dawnej, wypadłoby poczynić kilka – z konieczności zdawkowych – uwag odnośnie do piśmiennictwa okresów późniejszych. Wydaje się, że ostateczny kres legitymizowanego użycia omówionej tutaj metody badawczej wyznaczają czasy przełomu romantycznego. Należy jednak pamiętać, że jest to granica wytyczona bardziej *de iure* niż *de facto*: skodyfikowana w ujęciach podręcznikowych poetyka straciła wówczas wszelkie podstawy do swych normatywnych roszczeń, a tym samym do tego, by – zgodnie ze sformułowaniem Balbusa – uchodzić za instruktaż interpretacyjny dla czytelników. Figurę poety-uczonego, posługującego się racjonalnymi regułami poetyki i obficie sięgającego po inspirację oraz erudycyjne nawiązania do dokonań poprzedników, zastąpił w zbiorowej świadomości romantyczny geniusz, tworzący poezję nie dzięki przepisom sztuki, lecz naturze<sup>52</sup>. Tym samym podważone zostały przesłanki, na któ-

<sup>49</sup> Por. M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej* I, 3, przeł. M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 35.

<sup>50</sup> C. Segre, dz. cyt., s. 258–259.

<sup>51</sup> Por. S. J. Greenblatt, *W stronę poetyki kultury*, przeł. M. Lorek [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 49.

<sup>52</sup> Zob. E. Sarnowska-Temierusz, *Przeszłość poetyki. Od Platona do Giambattisty Vica*, Warszawa 1995, s. 470–472.

rych opierała się uprzywilejowana pozycja poetyki wśród innych narzędzi służących interpretowaniu twórczości literackiej. Należy też pamiętać, że klasycznie rozumiana poetyka, ufundowana na przeświadczeniu o racjonalności i inteligibilności poezji, z konieczności ma charakter konserwatywny: jej reguły stanowią przecież konceptualizację literackiej przeszłości<sup>53</sup>. Tym samym stoi ona w radykalnej sprzeczności nie tylko z rewolucyjną (w sensie artystycznym) ideologią romantyzmu, ale także z wszystkim późniejszymi zjawiskami literackimi wpisującymi się w paradygmat awangardowy. Z drugiej jednak strony w przypadku owych ruchów i prądów wzrasta rola innego rodzaju tekstów teoretycznych, tym razem stricte postulatycznych, a mianowicie: manifestów.

Z kolei do zrozumienia wielu dwudziestowiecznych utworów konieczna okazuje się przynajmniej pobieżna orientacja we współczesnych dyskusjach teoretycznoliterackich. Jednak mówienie o normatywnej poetyce w XX czy XXI wieku jawi się jako ewidentny absurd: postmodernizm zdezawuował nie tylko normatywne roszczenia teorii, ale również jej metajęzykowy status<sup>54</sup>. Teoria stała się więc jedną z odmian literatury, lecz jednocześnie, co wypadłoby podkreślić, praktyka literacka w wielu przypadkach przerozdziła się w działalność filozoficzno-poznawczą, sytuowaną nie w porządku estetycznym, lecz intelektualnym<sup>55</sup>. Choć zatem wydaje się to paradoksalne, dekonstrukcja teorii otwiera możliwość zrekonstruowania – tym razem na płaszczyźnie tekstualnej immanencji – fundamentalnego dla dawnej literatury dialektycznego sprzężenia *ars* (rozumianej jako aktywność teoretyczno-poznawcza) i *artificium*.

### **Poetics as Interpretative Instructions. Perspectives of Applying the Terminology of the Modern Literary Studies in the Historical–Literary Studies**

#### Summary

The purpose of the article is to discuss the methodological legitimacy of applying the terminology used by the early modern poetry studies as a tool assisting in interpretation of the contemporary literary works. The rejection of extreme pragmatism allows the author to conclude that the accurate interpretation of the literary work – understood as a certain being which is independent of its intentional perspectives – requires a reconstruction of certain literary and rhetorical conventions. In the modern age, the majority of these conventions have been codified in treatises on rhetoric and poetics. In the literary studies of the former ages one needs to take into consideration the state of knowledge of poetry in those times, as this would minimise the interpretative distortions, the most obvious examples of which are extreme and contradictory opinions on the literature of the Saxon times.

---

<sup>53</sup> Por. C. Segre, dz. cyt., s. 272.

<sup>54</sup> Zob. Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, Warszawa 1998, s. 344.

<sup>55</sup> Por. A. Burzyńska, dz. cyt., s. 398.